MUZYKA I ŚPIEW



Nr. 29. **Kraków, Wrzesień 1923.** **Rok V.**

WYCHODZI Z POCZĄTKIEM KAŻDEGO MIESIĄCA. — PRZEDPŁATA PÓŁROCZNA WYNOSI W CAŁEJ POLSCE MAREK 10.000·—

Konto P. K. O. 140.055. Wszelką korespondencyę i przesyłki przedpłaty należy przesyłać pod adresem: ROMAN FEREK KRAKÓW, UL. ŚW. TOMASZA 35, „GŁOS NARODU". **Konto P. K. O. 140.055.**

X. Arcybiskup FR. ALBIN SYMON.

Psałterz Dawidowy i jego znaczenie.

(Dokończenie).

2. Psalmy mesjańskie.

Na osobną uwagę zasługują Psalmy prorocze o Chrystusie i Jego Kościele. Że w Księdze Psalmów znajdują się tego rodzaju proroctwa, i że jest ich tutaj daleko więcej, niż w jakiejkolwiek innej księdze Starego Testamentu, upewniają nas o tem sam Pan Jezus, Ewangeliści, Apostołowie i Ojcowie Kościoła. Pan Jezus, prócz odwoływania się w wypadkach poszczególnych do psalmów, które prorokowały o nim, jak np. Mat. 21, 16, 42; 22, 44; Jan 13, 18; 15, 25, oto, co w tej mierze po zmartwychwstaniu swojem powiedział wszystkim zebranym społem Apostołom i uczniom swoim: „Te są słowa, którem mówił do was, będąc jeszcze z wami: iż się musiało wypełnić wszystko, co napisano jest o mnie w zakonie mojżeszowym, i w prorectwach, i w psalmach". Ile jest wogóle psalmów mesjańskich, określić trudno; wiemy tylko to, że w księgach świętych Nowego Testamentu przytaczają się przy danej sposobności proroctwa o Chrystusie Panu z dwudziestu trzech psalmów, a mianowicie z ps.: 2, 8, 15, 17, 18, 21, 24, 30, 34, 39, 40, 44, 67, 68, 77, 90 (psalm ten cytuje szatan, kusząc Pana Jezusa), 96, 101, 108, 109, 116, 117, 131. O tych więc, jako o popartych powagą samego Pisma świętego niema żadnej wątpliwości, że albo w całości, albo przynajmniej w cytowanych ustępach, odnosiły się do Chrystusa Pana lub do Jego Kościoła.

Poza tymi jest jeszcze 52 psalmów, które Ojcowie Kościoła i pisarze kościelni jednozgodnie lub znacznej swej części rozumieli również o Chrystusie. Należą do nich psalmy: 3—5, 10, 14, 15, 22, 23, 26—29, 45—48, 53—58, 63, 66, 69, 70—72, 75, 76, 78, 79, 83—87, 93, 95, 97, 98, 106, 110, 113, 119, 121, 126, 127, 138, 140—142.

Wszelakoż nie wszystkie te psalmy w liczbie siedmdziesięciu pięciu, a możnaby naliczyć ich jeszcze więcej, odnoszą się do Chrystusa wprost i bezpośrednio, czyli w znaczeniu literalnem. Wiadomo, że w księgach świętych Starego Testamentu mnóstwo jest miejsc o sensie podwójnym, zarówno natchnionym od Ducha świętego: jednym widocznym, który wyrażają słowa brane w swem zwykłem znaczeniu, właściwem lub przenośnem, a drugim ukrytym, zwanym pospolicie sensem mistycznym, który stał się nam jawnym dopiero w Nowym Testamencie. Są to takie miejsca, gdzie pisarze święci Starego Zakonu opisują pewne osoby, zdarzenia, instytucje, obrzędy, przedmioty, które Duch święty przeznaczył, iżby zapowiadały, wyobrażały, figurowały podobne do nich osoby, zdarzenia i przedmioty należące do Nowego Zakonu. A że pomiędzy takiemi figurami Chrystusa Pana i jego Kościoła byli Dawid, Salomon, Jerozolima, Syon i t. p., przeto też większa część psalmów mesjańskich odnosi się do Chrystusa w znaczeniu mistycznem, jak to widać z ich treści historycznej. Jest atoli kilka takich, których w znaczeniu literalnem niepodobna rozumieć o kim innym, jedno o Chrystusie Panu. Takimi są na pewno psalmy: 2, 15, 21, 44, 68 i 109, a prawdopodobnie i niektóre inne, jak np. 71 i 86-ty. Bo i do kogóż innego, prócz Chrystusa, można zastosować

Psalmy Mikołaja Gomółki, — w opracowaniu Dra J. Reissa.

(Ciąg dalszy).

PSALM VI.

Domine, ne in furore tuo arguas me.

Cza - su gnie - wu i cza - su swej za - pal - czy -
A - le się ra - czej zmi - łuj na - de - mną stra -

- - wo - ści Nie racz mnie Pa - nie ka - rać z mo -
- - pio - nym A ul - - żyj nie - co bo - lu koś -

ich wsze - - - tecz - - - - - no - ści.
ściom u - - - - drę - - - - - czo - nym. Cia -

łem i du - - szą stę - kam le - - dwie i - żem

ły - - - - - - - - wy Do - kąd mnie chcesz za - po - -

mnieć Oj - - - cze li - to - ści - wy Od - mień u - -
Bo po śmier ci

mysł a wej - rzy na mo - je cięż - ko - ści, Na - wróć
kto na Cię wspo - mio - nie? kto w gro - bie po - ło -

du - szę od pro - - ga o - sta - tniej ciem - - - no -
żo - ny bę - dzie mógł czy - - nić dzię - - - ki

- - - ści.
To - - bie?

VI.

Domine, ne in furore tuo arguas me.

Czasu gniewu i czasu swej zapalczywości
Nie racz mnie Panie! karać z moich wszeteczności
Ale się raczej zmiłuj nademną strapionym,
A ulżyj nieco bolu kościom udręczonym.
Ciałem i duszą stękam, ledwiem iżem żywy,
Dokąd mnie chcesz zapomnieć, Ojcze litościwy,
Odmień umysł, a weźry na me ciężkości,
Nawróć duszę od progu ostatniej ciemności,
Bo po śmierci kto na Cię wspomionie, kto w grobie
Położony będzie mógł czynić dzięki Tobie?

Jużem ustał wzdychając do Ciebie, mój Boże!
Na każdą noc umyję łzami swoje łoże,
Pościel płaczem napoję; płaczem wypłynęły
Oczy, a krzywdy ludzkie siły mi odjęły.
Odstąpcie precz odemnie, którzy źle czynicie,
Odstąpcie, upadkiem się mym nie nacieszycie.
Bo Pan głos płaczu mego przyjął w uszy swoje
I łaskawie wysłuchał smutne prośby moje,
A ludzie nieżyczliwi zapalać się muszą
Widząc na oko, że się próżno o nią kuszą.

VII.

Domine Deus meus, in te speravi.

W Tobie ja samym Panie! człowiek smutny
Nadzieję kładę, Ty racz o mnie radzić,
Nieprzyjaciel mój jako lew okrutny
Szuka mej dusze, aby ją mógł zgładzić;
Z jego paszczęki jeśli mię, mój Boże!
Ty sam nie wyrwiesz, nikt mię nie wspomoże.

Jeśli mię, Panie! słusznie oszacował
Zły człowiek, a ma do mnie jako winę;
Jeślim przyjaźni nieszczerze zachował,
A do złej chęci dał z siebie przyczynę;
Niech nieprzyjaciel górę ma nademną,
Niech mię w proch zetrze i moją cześć ze mną.

Powstań! o Panie wieczny! w gniewie Twoim
Przeciw złych ludzi niepobożnej radzie,
A powstań z pomstą, jakąś prawem swojem
Opisał; oto lud w wielkiej gromadzie
Wyroku Twego czeka: jeśli złemu,
Czy upaść przed Twym sądem cnotliwemu?

Przeto o Sędzio, Sędzio wiekuisty!
Chciej na wysokiej sieść stolicy Swojej,
A jeślim jest praw i przed Tobą czysty,
Osądź mię wedle niewinności mojej,
Złego złość niszczy, a człowiek cnotliwy
Jest w opiece Twej, Boże sprawiedliwy!

Boże! przed którym tajne być nie mogą
Myśli człowiecze w Twej stojąc obronie
Przed żadną nigdy nie ucieknę trwogą,
Bo szczere serce w Twojej jest zasłonie.
O sprawiedliwy Sędzio! Ty każdego
Sprawnie oddzielasz wedla zasług jego.

Jeśli się człowiek zły nie pohamuje,
Pan swój miecz ostry, pan łuk natężony
Na ręku trzyma i strzały gotuje
Śmiertelne: zapadł w zazdrość człowiek płony,
Niesprawiedliwość nosi, kłam urodzi,
Dół pod kim kopa, a sam weń ugodzi.

Sam się upęta w chytrem sidle swojem,
Nań się obalą wszytki jego złości —
A ja podparty miłosierdziem Twojem,
Prożen i troski i niebezpieczności,
Sąd sprawiedliwy i Twe Imię, Panie!
Wyznawać będę póki dusze stanie.

---

takie np. zdania: „Synem moim jesteś ty, jam dziś zrodził ciebie: dam ci narody w dziedzictwo twoje, a w posiadłość twoją krańce ziemi“; albo: „Siądź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjaciół twoich podnożem stóp twoich“; albo: „Przebodli ręce moje i nogi moje“?

Że po za tymi psalmami ściśle mesjańskimi w znaczeniu literalnem lub mistycznem jest wiele innych, które, rozważane w świetle Ewangelji, dają się zastosować do Chrystusa Pana i do jego Kościoła, dowodem tego są komentarze Ojców świętych i innych pisarzy kościelnych, i, co najważniejsza, cała liturgja katolicka, do której wchodzą wszystkie psalmy bez wyjątku jako jeden wielki hymn na cześć Zbawiciela. W tem to właśnie znaczeniu pisał Tertuljan: „Wszystkie prawie psalmy przedstawiają osobę Chrystusa“; i św. Atanazy: „Gdy zechcesz śpiewać to, co właściwie należy do Zbawiciela, w każdym niemal psalmie znajdziesz coś o tem“; i wreszcie św. Augustyn: „Z trudnością znajdzie się w psalmach głos inny, prócz Chrystusa i Kościoła: albo samego tylko Chrystusa, albo samego tylko Kościoła“.

3. Układ Psałterza.

Psałterz tak w Bibljach hebrajskich jak i we wszystkich najdawniejszych przekładach liczy 150 psalmów. Liczba ta jednak o tyle nie jest ścisła, że z jednej strony mamy trzy psalmy powtórzone, mianowicie: 13 i 52; 39, 14—18 i 69; tudzież psalm 107, złożony z 56, 8—12 i 59. 7—14; a z drugiej strony znajdują się psalmy, które niesłusznie albo podzielone zostały na dwa psalmy, jak 41 i 42, albo dwa psalmy złączono w jeden, jak np. psalm 18-ty. Powtarzanie tychże samych psalmów tłómaczy się tem, iż przed zebraniem wszystkich psalmów w jedną księgę niektóre z nich znajdowały się w dwóch różnych kollekcjach mniejszych i tamże pozostały; łączenie zaś i dzielenienie psalmów powstać musiało z używania ich w publicznej służbie Bożej i stosowania do różnych czasowych okoliczności, jak to czyniono z nimi i potem w naszych liturgjach.

Aczkolwiek zaś liczba psalmów ogólna jest taż sama w Bibljach hebrajskich i w przekładach, toć jednak psalmy poszczególne, z wyjątkiem ośmiu pierwszych i trzech ostatnich, liczą się nieco inaczej. Poszło to stąd, iż nasza Wulgata łacińska za przykładem greckich tłómaczów (LXX) psalmy hebrajskie 9 i 10, oraz 114 i 115 połączyła w jedno, natomiast zaś podzieliła psalmy hebrajskie 116 i 117, każdy na dwa psalmy osobne. Wszelakoż dodać należy, że przy późniejszem wprowadzeniu do tekstu świętego numeracji wierszów pojedyńczych nie uwzględniono wcale tego odmiennego sposobu rachowania pomienionych psalmów w naszej Wulgacie. Skutkiem tego w takim np. psalmie 9-ym po wierszu 21-szym następuje numeracja nowa od wiersza 1-go. Toż samo jest w psalmie 113-tym. I przeciwnie: w psalmie 115-tym idzie dalej numeracja rozpoczęta w psalmie poprzedzającym. Odmienny sposób liczena psalmów w bibljach hebrajskich podajemy wszędzie tuż obok w nawiasie; w numeracji zaś poszczególnych wierszów trzymamy się samej tylko Wulgaty.

Ale jest inna jeszcze różnica w układzie psałterza hebrajskiego i naszego łasińskiego, mianowicie ta, że pierwszy z nich na podobieństwo Pentateuchu Mojżeszowego podzielony jest na pięć ksiąg, z których każda, prócz pierwszej, jako stojącej na czele innych, ma odpowiedni swój nadpis: Księga druga, Księga trzecia i t. d. Pierwsza z nich obejmuje psalmy 1—40, druga 41—71, trzecia 72—88, czwarta 89—105 i piąta 106—150. Otóż takiego wyraźnego podziału Psałterza na księgi w naszej Wulgacie niema. Jest w niej za to co innego, co na ten podział wskazuje. Są w niej owe tak zwane doxologje (akty uwielbienia dla Pana Boga) z podwójnem Amen, któremi w tekście hebrajskim zamyka się każda księga Psałterza, z wyjątkiem księgi ostatniej. Ta nie potrzebowała takiego uroczystego zamknięcia, gdyż cały psalm jej ostatni jest jedną wielką doxologją. Ten podział Psałterza starszym jest od LXX tłómaczów i powstał z połączenia w jedno za Ezdrasza lub Nehemjasza pięciu kollekcji dawniejszych i pierwotnie niezależnych od siebie. Księgę pierwszą stanowi zbiór najdawniejszy. Zawierał on w sobie psalmy samego tylko Dawida i niezawodnie sięga czasów tego króla-pieśniarza. Zbiór też drugi początkowo zawierał w sobie psalmy jednego tylko Dawida, jak to widać z zakończenia psalmu 71, 20; później jednak dołączono tu psalmy niektórych innych autorów.

4. Tytuły czyli nadpisy Psalmów.

W Psałterzu naszej Wulgaty łacińskiej na czele wszystkich psalmów, z wyjątkiem dwóch pierwszych, stoją pewne nadpisy, tytułami zwane. Niektóre z nich podają samo tylko hasło ogólne Alleluja, to jest Chwalcie Pana; inne zaś zawierają w sobie różne wiadomości: przez kogo mianowicie poszczególne psalmy napisane zostały lub z jakiego powodu; do jakiego rodzaju utworów poetycznych należą; kiedy i w jaki sposób miały być w publicznem nabożeństwie śpiewane lub grane. Niektóre wiadomości tych podają mniej, drugie więcej; jedne znajdują się zarówno w tekście hebrajskim, jak i w najdawniejszych jego przekładach, greckim i łacińskim, inne są tylko w przekładach, a niema ich w psałterzu hebrajskim. Nie brak wreszcie i takich, które inaczej czytał dawny tłómacz grecki, inaczej zaś czytali je późniejsi uczeni żydowscy, zwani Masoretami. Nasz psałterz łaciński idzie wogóle za psałterzem greckim, którego jest przekładem, ma jednak 19 nadpisów różniących się nieco od nadpisów greckich; w psałterzu zaś greckim jest 45 nadpisów różniących się od nadpisów w Bibljach hebrajskich. Wynika stąd, że nie wszystkie nadpisy jednako są pewne i autentyczne, i że pomiędzy nimi te tylko na pewno należą do tekstu Pisma świętego i mają za sobą powagę słowa Bożego, które brzmią jednozgodnie w psałterzu hebrajskim i w starożytnych jego przekładach, i których treść nie stoi w jawnej sprzeczności z wyraźną treścią samego psalmu. Do treści tej nie należy tylko zaliczać końcowych zwrotek, dodanych do niektórych psalmów, jak np. do psalmu 50-go, w czasie niewoli babilońskiej i zawierających prośbę o wyzwolenie z tej niewoli. Takie nadpisy, znajdujące się we wszystkich dawnych tekstach, jeżeli i nie pochodzą od samych autorów psalmów, sięgają głębokiej starożytności, dodane zostały przez mężów od Boga natchnionych, i następnie razem z psalmami przeszły w posiadanie Kościoła katolickiego. Nie idzie zatem, iżby wszystkie inne nie miały żadnej powagi, ale jest to już rzeczą krytyki biblijnej wykazać, które z nich zasługują na wiarę, a które nie.

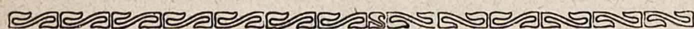
Co do samej zaś treści tych nadpisów w znacznej swej części jest ona niezrozumiała dla nas, jak była niezrozumiała na dwa wieki przed Chrystusem dla najdawniejszego ich tłómacza greckiego, a tem bardziej dla tłómaczy późniejszych, chaldejskiego, syryjskiego i t. d. I tak najprzód nie rozumiemy dobrze, czem się różnią pomiędzy sobą różne nazwy nadawane psalmom. Jeden z nich zowie się po prostu psalmem, drugi pieśnią, inny psalmem pieśni, jeszcze inny pieśnią psalmu. Mamy trzynaście psalmów, przy których stoi wyraz hebrajski maskil — w Wulgacie intellectus, a raz intelligentia — brany zwykle w znaczeniu pieśni dydaktycznej. Jest znowu sześć psalmów (15. 55 — 59), przy których czytamy wyraz hebraj-

ski mikthan, w tłómaczeniu greckiem stelografja, a w Wulgacie Tituli inscriptio. Psalm 7-my zowie się sziggajon, a psalm 144-ty pieśnią uwielbienia, czyli hymnem. Przy psalmach 16, 85, 89 i 101 znajduje się wyraz hebrajski thefillah, to jest modlitwa, przy 141-szym i maskil i thefillah, w dopisku do psalmu 71-go wszystkie psalmy poprzedzające nazywają się w hebrajskim thefilloth, w greckim hymnami, a w Wulgacie laudes. Mamy wreszcie psalmów piętnaście (119—133) nazwanych pieśniami stopni lub wstępowania na górę. Prawdopodobnie były to psalmy śpiewane przez pielgrzymów dążących do Jerozolimy na wielkie święta doroczne.

Ale do najciemniejszych części nadpisów należą wyrażenia odnoszące się do muzyki i do chórów kościelnych ustanowionych przez Dawida dla grania i śpiewania psalmów podczas publicznej służby Bożej. Zburzenie miasta Jerozolimy przez chaldejczyków i długoletnia żydów niewola babilońska sprawiły, że prawie zupełnie zaginęło pomiędzy nimi nietylko ich pojmowanie, ale samo nawet należyte ich czytanie. Stąd to i przekłady psałterza grecki (LXX) i nasz łaciński rzadko gdzie odstępują tak daleko od przekazanego nam przez Masoretów tekstu hebrajskiego jak właśnie w tłómaczeniu owej dawnej terminologji muzycznej.

W księgach liturgicznych nie znajdujemy wcale nadpisów psalmów, nie drukuje się ich także w książkach do nabożeństwa, albowiem nie są one modlitwą i z tego względu do całości psalmów nie należą.

Uwagi i objaśnienia powyższe o psalmach skreślił ś. p. Arcyb. Franciszek Albin Symon, w wydaniu p. t. „Psałterz Dawidowy“. który wydany został w r. 1917 w Krakowie, nakładem Ks. Kan. Karola Nikla. — Psałterz ten tłómaczony prozą, z uwzględnieniem wyrażeń językowych. dla muzyki nie ma szczególnego znaczenia. Natomiast w literaturze modlitewnej posiada pierwszorzędne znaczenie.



HENRY PRUNIERES.

Nieznany list Emilia del Cavalerie.

Przed kilku laty odkryłem w archiwach Modeny list Emilia del Cavaliere. Ten list przedstawia ciekawy dokument historyczny dla reformy melo-dramatycznej muzyki.

Objaśnia nas również o szczegółach podróży, którą odbył do Ferrary w r. 1592 Giulio Caccini, zwany Giulio Romano, jeden z pierwszych twórców reformy florentyńskiej.

O pobycie sławnego tego śpiewaka w Ferrarze wiedzieliśmy już ze świadectwa Aleksandra Piccinini, lutnisty w służbie księcia Ferrary, który stanął zdumiony, słysząc Romana, akompaniującego sobie na lutni. Oto jego słowa: „Niedawno przybył do Ferrary signor Giulio Caccini, zwany Rzymianinem, znakomity artysta w sztuce śpiewu, który został polecony przez jego Wysokość.

Ten to śpiewak posiadał gitarę z kości słoniowej, którą się posługiwał dla akompaniamentu. Skonstruowana przez Bardellę gitara ta (chitarrone) posiadała szczególny strój, którego wynalazek natchnął Picciniego myślą stworzenia nowego instrumentu — teorby. List Emilia del Cavaliere potwierdza świadectwo Picciniego i samego Cacciniego o pochodzeniu chitarrony, która poprzedziła teorbę.

Z drugiej zaś strony widzimy z tego listu, iż Emilio del Cavaliere cały był pochłonięty sporządzeniem organu, którego ton dzieliłby się na 10 komm, przybliżając tem samem realizację wyrównanej temperatury stroju instrumentalnego. Cavaliere uwiadamia o swem odkryciu słynnego organistę i kompozytora, Luzzasco Luzzaschi, który był dyrygentem chóru muzycznego w Ferrarze. On go wtajemnicza we wszystkie swe poszukiwania. Uprzedza przekonać starego organistę z Ferrary o piękności swego wynalazku. Pragnął go skłonić do wypróbowania tego nowego utemperowanego stroju w koncertach Ferrary, słynnych wtedy na całą Italię.

Alfons d'Este żywił szczerą namiętność ku muzyce, którą na równi podzielały jego siostry Lukrecja i Leonora. Za ich przykładem wielka liczba dam przepędzała całe dnie na śpiewaniu madrygałów pod batutą Fioriniego lub Luzzaschiego. Wysławiano szczególniej czarujące głosy Lukrecji Bendidio. hr. Leonory di Geandiano i Wiktorji Bentivoglio, lecz pozatem roiło się od nieskończonej ilości innych znakomitych śpiewaczek. a z chwilą, gdy książę dał basio do „wielkiego koncertu“, zgromadzano w sali pałacu 57 głosów, których produkcji towarzyszyła pokaźna liczba instrumentów wszelkiego gatunku. A jednak to nie była produkcja publiczna; odbywała się w ścisłem gronie w sali ozdobionej cennymi malowidłami, gdzie można było jak najlepiej ocenić talent śpiewaczek, a w szczególności sposób wykonywania ozdobników, crescendowania i zciszania głosów, zciszania aż do milknącego pianissima lub błyszczenia najtrudniejszymi efektami koloratury, jak najwyszukańsze gruppetti i różne inne sposoby.

Nie było większego pragnienia dla Emilia del Cavaliere, jak pozyskać tak muzykalny dwór dla swych idei. Nieszczęściem stary Luzzaschi zmarł wkrótce po otrzymaniu tego listu i Ferrara pozostała na uboczu poza ruchem melo-dramatycznym, który miał ogarnąć płomieniem namiętność Florencji i Mantue.

W r. 1592 poszukiwania Emilia del Cavaliere, Galileego, Cacciniego i Periego za posobem starożytnej recytacji śpiewnej tekstów metrycznych nie wydały jeszcze pozytywnych rezultatów, by ożywić mury pałacu Gioranniego Bardi.

I właśnie Emilio del Cavaliere (jak to udowodnił Angelo Solerti) był pierwszym, który zainicjował ideę stosowania recytatywu do przedstawień teatralnych. Między r. 1590—1592 śpiewane były w pałacu Bardiego jego 2 pastorałki do słów poetki Laury Guidiccioni: La disperazione di Fileno i Il. Satiro. Rzadkiemi są dokumenty dla tej epoki tak doniosłej, podczas której wykształciła się estetyka dramatu muzycznego.

List Emilia del Cavaliere wypełnia nam tę lukę w czasie. Poznajemy z niego tego generalnego reprezentanta Sztuk jako żywego pisarza, który dziękuje jednemu z największych ówczesnych muzyków za przyjęcie, jakiego doznał w Ferrarze przyszły twórca Eudyki Giulio Caccini i zaprasza go do przybycia do Florencji, celem zapoznania się z jego ostatniemi pracami na polu utemperowania stroju klawicznego.

W tym liście Emilio del Cavaliere pokazuje się być człowiekiem, jakim był w istocie: dżentelmenem wysokiej kultury, pełnym pomysłów, o nieustannej zuchwałości, wnoszącym w swe prace tok myśli umysłowego arystokraty, więcej inteligentnego, niźli głęboko uczuciowego.

List Emilia del Cavaliere do L. Luzzaschi:

Do Wielce Znakomitego Miłość Pana Luzzasco Luzzaschi
w Ferrarze.

Jako opiekuna muzyki Jego Wysokości księcia Ferrary, zaszczycił mię wizytą Giulio Romano, który mi zdał sprawę z nieskończonych uprzejmości, doznanych nie tylko

od Was, Miłościwy Panie i od wszystkich dam, lecz również od Jego Wysokości księcia Ferrary. Już od dawna ożywia mię gorące pragnienie módz usłyszeć i rozkoszować się harmonijną muzyką tych dam (za łaskawym Pana pośrednictwem), lecz teraz muszę się już przyznać otwarcie, iż poprostu palę się z ochoty.

Jeszcze raz opowiadał mi o przymiotach tych dam, chociaż już częściowo byłem o tem informowanym i zmuszony jestem przyznać, iż dotychczas nigdy jeszcze nie nadarzyła się sposobność słyszeć za jednym razem tyle różnych głosów, i że słyszeć je można wyłącznie tylko w Ferrarze.

Oglądałem również podarki z kolii, które otrzymał od Jego Wysokości i tych dam, lecz sądzę, że powinien był również skorzystać z łaski, którą mu okazano ze strony tych dam, chcących się zapoznać z jego arjami; jestem bowiem święcie przekonany, że damy te śpiewają według wszelkich możliwych manier (jak mi to opowiadał Signor Valeriano Cattaneo) i że każda z nich mogłaby udzielić lekcji wymienionemu Giuliowi, bez względu na wielkość talentu tego młodego człowieka.

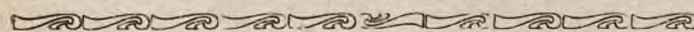
Wspominał mi również, iż Pan rozpytywałeś się go również o organ, który sporządzam i który koło Bożego Narodzenia będzie na ukończeniu. Na tym organie będzie można nie tylko grać harmonicznie, lecz również każdy ton będzie się się dzielił na 10 komm. I jak to miłość Panu musiał powiedzieć, akompaniowałem pojedynczemu głosowi na tym organie we Florencji wobec masy publiczności (osób). A że to jest rzecz nowa i dość trudna, nie brak ludzi, którzy się wzbraniają ją przyjąć. A że to jest zarazem rzecz ciekawa dla posiadających zainteresowanie w tym kierunku, byłbym niesłychanie zaszczycony, gdyby Miłość Pan znalazł sposobność przybycia do Florencji, iżbym mu mógł zaprodukować mój wynalazek. Wtedy mógłbym żywić nadzieję, iż dzięki Pańskiej łaskawości i uprzejmości tychże dam, miałbym szczęście słyszeć je wykonywujące te madrygały, skomponowane według opisanego nowego systemu, dzielącego ton na 10 części — a to zapłaciłoby mi wszystkie me trudy. Giulio doniósł mi również, iż Jego Wysokość bardzo się czuł zadowolonym z chitarrony i ze sposobu wiązania strun, i że chciał posiąść ich model. I w rzeczywistości, gdybyś Miłość Pan mógł słyszeć muzyka Jego książęcej Wysokości, Antoniego Noldiego, zwanego Bardellą, który ją (chitarronę) wynalazł i skonstruował dla siebie i który władnie nią z całem mistrzowstwem, nie wątpię, że miałbyś Miłościwy Panie pełną z niego satysfakcję, a zwłaszcza jako z instrumentu akompaniującego.

Ta sposobność nadarzyła mi przerwać kilkumiesięczne moje milczenie, podczas którego nic nie pisałem do Pana. Proszę być pewnym, iż pragnę pozostawać na Jego usługi, jak nikt inny na świecie i niczego więcej nie pragnę, jak otrzymywać Pańskie zlecenia.

Florencja, dnia 31 października 1592 r.

Em. de Cavaliere.

Spolszczyła **Dr. Melanja Grafczyńska**.



Muzyka i śpiew u ks. Salezjanów.

Jak wiadomo, księża Salezjanie polscy obchodzą w tym roku srebrny jubileusz swej działalności wychowawczej na ziemiach polskich. Główne uroczystości jubileuszowe odbyły się w Oświęcimiu pod koniec czerwca i w Niedzielę 1 lipca. Przyjazd Nuncjusza, Prymasa i innych księży Biskupów i Prałatów uświetnił wielce te obchody. Muzyczną część programu uroczystościowego wykonały **Scholae Cantorum** oświęcimska zakładowa i przemyska (salezjańska szkoła organistów). Duszą szkoły oświęcimskiej był dotychczasowy jej dyrygent Ks. Stanisław Łukaszewski, salezjanin, który przedtem wiele lat kierował muzyką w brazylijskich zakładach salezjańskich (San Paulo, Pernambuco). Dyrygentem szkoły przemyskiej był Ks. August Piechura, również salezjanin, pomocnik znanego kompozytora Ks. Dr. Antoniego Hlonda (pseudonim Chlondowski), dyrektora przemyskiej szkoły organistów.

Szkoła oświęcimska, czterogłosowa, z głosami przeważnie chłopięcemi, wykonywała utwory liturgiczne nowszych autorów, jak n. p. Griesbachera, Chlondowskiego i z orkiestrą smyczkową. Szkoła przemyska, śpiewając a capella, pod gołem niebem, uraczyła pobożne tłumy słuchaczów nieśmiertelnemi tonami Lottiego, Viadany, Palestriny...

Młodsi organiści przemyscy rozporządzają dość licznemi jeszcze altami, które na tle niedojrzałych „tenorów“ i „basów“ brzmią przecudnie w prostych melodjach klasyków. Oba zakłady prześcigały się w czasie przyjęć dostojników, produkując hymny i marsze na orkiestrę dętą. — Jednego instrumentu niedostawało uroczystościom kościelnym, a mianowicie organów. Stał wprawdzie na chórze szkielet nowych organów, lśniły srebrzyste piszczałki, lecz nie mogły jeszcze przemówić.

I dopiero na Niedzielę 22-go lipca organmistrz, pan Haase ze Lwowa zdołał wykończyć prawdziwe swoje arcydzieło o 14 głosach z pedałem i jednym tymczasowo manuale. Organy te z czasem otrzymają drugi manuał i 16 głosów, tak, że będą liczyć razem 30 głosów. Interesującem jest rozmieszczenie organów na małym stosunkowo chórze. Chór ten ma kształt amfiteatralnego podestu, zniżającego się ku środkowi tak, że każdy śpiewak patrzy i śpiewa w wolną przestrzeń, przez innych śpiewaków nie zasłoniętą. Komplet śpiewaków wynosi 120. Otóż piszczałki organowe, mechanizm i cała architektoniczna konstrukcja organów wznosi się wysoko ponad głowami i dyrygenta i śpiewaków i organisty. Na dole w głębi chóru jest tylko konsolka z klawiaturą, od której rurki pneumatyczne i stożki biegną ku piszczałkom poza plecami grającego i patrzącego wprost na Wielki Ołtarz organisty. Grający słyszy siebie gdzieś z oddali, całość organów nie głuszy go i nie absorbuje. Jest to pomysł architektoniczny, może jedyny tego rodzaju w Polsce. Ornamentyka w zupełności dostrojona do stylu wspaniałej gotyckiej świątyni Matki Boskiej Wspomożenia Wiernych.

Poświęcenia organów we wspomnianą Niedzielę przed Sumą dokonał dyrektor zakładu salezjańskiego oświęcimskiego Ks. Jan Świerc. Chrzestnymi byli pp.: Aleksander ks. Radziwiłł, Marja Radziwiłłówna, Janowa Czeczowa, inż. Benedykt hr. Tyszkiewicz z synem, Ina de Saarossy, baron Czecz Jan. Po poświęceniu siada do klawiatury na improwizację p. Tomasz Flasza, mistrz muzyki organowej z Krakowa i wydobywa tony o przepięknym kolorycie i dźwięku, budząc zachwyt obecnych w kościele. Należało podziwiać bogactwo głosów, ich charakter, a zwłaszcza możność stosowania najrozmaitszych kombinacji mechanizmu na sposób francuski. P. organmistrz Haase, oddający się z zamiłowaniem swej sztuce, zyska napewno uznanie i wyróżnienie nietylko we Lwowie, lecz i w całej Małopolsce. Koncertujący p. Flasza ocenia należycie zalety instrumentu: od łagodnego piano, poprzez kombinacje dowolne, a zawsze miłe, czyste, szlachetne, przechodzi do majestatycznego Pleno - Forte. Na twarzach słuchaczy maluje się radość i namaszczenie religijne.

Podczas Sumy chór zakładowy wykonał Perosiego **Missa Pontificalis.** Akompaniował na organach chórowi Ks. Dr. Aleksander Ogórkiewicz, salezjanin z Krakowa. Tenże wygłosił kazanie na temat: **Laudate Dominum in organis.**

Po Sumie koncertowali: Ks. Dr. Antoni Hlond z Przemyśla, p. Flasza i kleryk Egidjusz Ogierman, salezjanin, prawdziwy wirtuoz gry organowej, mianowany właśnie nowym dyrygentem śpiewu i organistą, kapelmistrzem w zakładzie oświęcimskim.

Salezjańskie **Scholae Cantorum**, wraz z muzyką instrumentalną, specjalnie w tych zakładach uprawianą, to nie mały przyczynek do podniesienia Muzyki i Śpiewu w Polsce. **Uczestnik.**

Nowe wydawnictwa.

W poprzednim Nrze naszego pisma, podaliśmy szczegóły dotyczące towarzystwa pod nazwą: „Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra dla ludu polskiego na Śląsku", w dalszym ciągu omówić pragniemy kilka wydawnictw tegoż towarzystwa, zasługujących na jak najszersze rozpowszechnienie. Na pierwsze miejsce wysunąć musimy dzieło p. t.:

„KOŚCIÓŁ CIERPIĄCY", czyli książka, zawierająca zwięzłą naukę o duszach czyśćcowych, modlitwy Kościoła i pieśni za dusze w czyśćcu. Napisał ks. Rudolf T o m a n e k, profesor w Cieszynie, 8°, str. 320, Cieszyn 1922.

Pierwsza część książki (str. 3—53) zawiera następujące rozdziały: 1. Istnienie czyśca. 2. Mieszkańcy czyśca. 3. Kary czyśca. 4. Pociechy dusz czyśćcowych. 5. Dusze czyśćcowe a Kościół na ziemi. 6. Pomoc niesiona duszom czyśćcowym. Część druga traktuje o trosce Kościoła katolickiego o wszystkie dusze czyśćcowe, o ciało i duszę zmarłego chrześcijanina-katolika i zawiera następujące rozprawy: o pogrzebie Chrystusa, jako pierwowzorze pogrzebu chrześć.-katol., o grzebaniu a nie kremacji zwłok, o miejscu pogrzebu, o odmówieniu pogrzebu chrześcijańskiego, gruntowne objaśnienie wszystkich obrzędów i modlitw liturgicznych przy pogrzebie dorosłego i niemowlęcia, całkowity tekst liturgiczny Godzinek zadusznych — łaciński i polski (w nowem zrozumiałem tłumaczeniu) (od I. Nieszporów do Nony) z uwagami, wyjaśniającemi szczegółowo znaczenie poszczególnych psalmów. Dalej idą formularze trzech mszy św. na Dzień Zaduszny, formularz mszy w dzień śmierci, w dzień 3, 7 i 30 po śmierci, w rocznicę śmierci, formularz mszy św. codziennej za dusze i różne (liturg.) modlitwy za zmarłych i procesja w Dzień Zaduszny. Nabożeństwo liturgiczne przy pogrzebie dorosłych i niemowląt — wszystko z objaśniającemi notatkami i przypiskami. Nareszcie pieśni za dusze zmarłych (9), przy mszy św. żałobnej (10), przy pogrzebach dorosłych — w domu żałoby (15), w kościele (8), nad grobem (8), przy pogrzebach małych dzieci — w domu żałoby (3), nad grobem (5). Całość zakończona starannym i dokładnym alfabetycznym spisem wszystkich pieśni i hymnów, psalmów i hymnów biblijnych łacińskich (osobno) i polskich (osobno) i alfabetycznym wykazem imion, nazw i rzeczy.

Książka ma uprzystępnić naszemu ludowi znaczenie i zrozumienie rzewnej i prześlicznej liturgji za dusze przy pogrzebach i nabożeństwach żałobnych, to też powinna się znaleźć w ręku każdego kapłana i znaleźć jak największe rozpowszechnienie wśród wiernych, by nasze pogrzeby katolickie stały się prawdziwą liturgją, t. j. rozumną i zrozumiałą służbą Bożą ze strony całego zgromadzonego nad zwłokami bliźniego ludu. Tam, gdzie książka znalazła się w rękach ogólu, lud z wielką ochotą i zrozumieniem razem z kapłanem śpiewa poprawnie według melodyj watykańskich całą liturgję pogrzebową: psalmy w domu, Godzinki zaduszne, modlitwy w kościele i na cmentarzu. Najlepiej utworzyć nieduży chór, naćwiczyć z nim intonacje antyfon i psalmów, kantyków, wersetów, nauczyć wszystko to śpiewać w odpowiednim tempie (nie przeciągle ani zbyt szybko), z odpowiednią dynamiką, a cały lud z biegiem czasu ze słuchania wszystkich tych melodyj psalmów (z kadencjami) się nauczy.

Krytyka przyjęła książkę tę bardzo pochlebnie.

„Gazeta Kościelna" (Lwów 15 lipca 1922 Nr. 14) pisze między innemi:

> Książka p. t. „Kościół Cierpiący" jest owocem długiej i żmudnej pracy. Dodane są drobnym drukiem liczne i starannie obmyślane przypiski, wyjaśniające wyrażenia trudniejsze. Nie wątpimy, że książka ta znajdzie licznych i wdzięcznych czytelników. (Ks. Dr. Pechnik).

„Przegląd Diecezjalny, miesięcznik pasterski diecezji Kieleckiej" (zeszyt 11—12, rocznik IX., 1922) umieszcza następującą recenzję:

> Wydano książkę bardzo pożyteczną dla ogółu wiernych, a przydatną i dla kaplana. W dłuższym ustępie (53 str.), z którego można wykroić kilka uwag katechizmowych, podaje autor naukę katolicką o czyśćcu. Wywody te nie utrudzą umysłu przeciętnego czytelnika, a wiele go nauczą i zbudują. Następnie idzie wykład liturgiczny o dniu zadusznym, o pogrzebie chrześcijańskim i wstępne wyjaśnienia liturgji zadusznej. W części tekstowej na początku umieszczono obok łaciny tłumaczenie polskie godzinek zadusznych (całe officium defunctorum, str. 78—173), po nich równolegle w obu językach tekst trzech mszy św. żałobnych w dzień zaduszny, w 3-ci, 7-my i 30-ty dzień po śmierci zmarłego, w rocznicę i codzienną. Dalej idzie procesja w dzień zaduszny i (według rytuału) całe nabożeństwo liturgiczne przy pogrzebach dorosłych i dzieci. Zamyka książkę nabożeństwo i pieśni na dzień zaduszny: tych ostatnich zbiór obfity. W przypiskach mamy dużo treściwych uwag i wyjaśnień do tekstu liturgicznego, co niezmiernie podnosi wartość i użyteczność książki. Zasługuje ona najzupełniej na rozpowszechnienie wśród wiernych, gdyż, wyjaśniając dogmat i liturgję, przyczyni się do uświadomienia religijnego i pobudzi czytelnika do życia z wiary i do pobożności.

W „Kronice Diecezji Przemyskiej" (styczeń-luty 1923, zeszyt 1—2) czytamy:

> Książka zawiera najpierw jasno i gruntownie wyłożoną naukę katolicką o czyśćcu, pożyteczną zwłaszcza wobec szerzących się błędów protestanckich, potem liturgiczne wyjaśnienie sposobów, w jakie Kościół dusze czyśćcowe wspomaga, nakoniec pacierze kapłańskie za zmarłych i msze św. żałobne po łacinie i po polsku, oraz polskie pieśni pogrzebowe. Całość pobożnie i sumiennie zestawiona przyczyni się niezawodnie do spotęgowania pamięci na Kościół cierpiący i obudzi pragnienie wspomagania dusz czyśćcowych.

Prof. teologji ks. Dr. Ludwik Wrzoł („Gwiazdka Cieszyńska" Nr. 51 z r. 1922):

> Książka jest przepiękna, praktyczna, wzruszająca. Część pierwsza zawiera gruntowną a jednak popularną i napisaną z uczuciem naukę o istnieniu czyśćca, o stanie dusz czyśćcowych i ich stosunku do nas na podstawie Pisma św., Ojców Kościoła i rozumu. Główny jednak cel książki polega na części drugiej. Pol-

ska literatura religijna wita w autorze tłumacza, popularyzatora i egzegetę ksiąg liturgicznych Kościoła. Część druga zawiera bowiem nietylko naukę o obrzędach (str. 57 do 77), lecz całą tę liturgję z zupełnym tekstem łacińskim i polskim i wszystkie modlitwy pogrzebowe. Psalmy i ustępy z Pisma św. podane są według najnowszych tłumaczeń, inne ustępy liturgiczne tłumaczył autor sam, a przyznać trzeba, że tłumaczenie jest piękne, dokładne i zrozumiałe. Ale szczególną uwagę muszę zwrócić na objaśnienia psalmów, podane pod linją. Udało się autorowi wyczuć myśl Kościoła, używającego nieśmiertelnych pieśni Dawida do wyrażenia smutku, tęsknoty i boleści dusz czyśćcowych. Polecam je gorąco także współbraciom kapłanom do pobożnej medytacji. Część trzecia zawiera wszystkie inne śpiewy i nabożeństwa zaduszne. Książka ta powinna się rozejść po całej Polsce i znaleźć się w ręku wszystkich wiernych, szczególnie naszej inteligencji, bo najlepszym modlitewnikiem są księgi liturgiczne Kościoła.

Powołując się na powyższe recenzje, napisane przez pierwszorzędne powagi, możemy od siebie dodać jedną tylko uwagę, skierowaną do naszych czytelników, pracujących w zawodzie organistowskim: Zastanówmy się, czy wykonawcy muzyki kościelnej interesują się liturgją Kościoła katolickiego i znają jej teksty? Czy ci, którzy pracują dla muzyki kościelnej, nie powinni przodować w znajomości tekstów liturgicznych? Śpiewasz, sam nie wiesz co, bez nastroju ducha, jak martwe narzędzie, a gdy kto cię zapyta, co śpiewałeś, nie wiedząc, skompromitujesz się.

Nie powinien nikt zwlekać z nabyciem tej pożytecznej książki, tem bardziej ci, którzy w znajomości liturgji powinni stać ponad ludem. — Po książkę tę zwracać się należy wprost do „Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra“ w Cieszynie.

„ŚPIEWNIK KOŚCIELNY KATOLICKI“, część II. (1 głos z tow. organu) harmonizacja p. Tomasza Flaszy, ukazał się w nowym nakładzie. — Cena 40.000 Mkp. wraz z przesyłką pocztową. — Zgłaszać się należy wprost do p. T. Flaszy, Kraków, Kanonicza 11. — Za pośrednictwem księgarń cena wypada znacznie drożej!

„TWÓRCZOŚĆ MŁODEJ POLSKI“. Pod powyższym tytułem wychodzić będzie w Warszawie kwartalne czasopismo, poświęcone beletrystyce, poezji, sztuce i muzyce — młodym talentom, pod redakcją K. Gajewskiego, w którym współpracę swoją przyjęli pp.: Tetmajer, Żeromski, Makuszyński, Artur Oppman (Or-Ot), Kiedrzyński, Gorczyński, Dienstl-Dąbrowa, Kwiatkowski, Kossak, Elertowicz, Krasiński i Karniewski.

Jak widać z powyższego, czasopismo to zapowiada się bardzo poważnie.

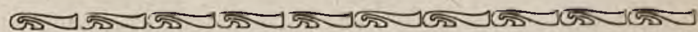
Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Podwale. Zaliczkę na prenumeratę na II. półrocze b. r. w kwocie 15.000 Mk. wpłacać należy na konto czekowe P. K. O. Nr. 7.062.

Dr. Józef Reiss: HARMONIA. Nakładem Gebethnera i Wolffa, str. 281. Zasłużony historyk muzyki polskiej i ogólnej, estetyk i teoretyk, od roku docent historji muzyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, pracuje Dr Reiss wytrwale nad przysporzeniem polskiej literaturze muzycznej cennych podręczników. Po ogłoszeniu jasno przedstawionej „Historji muzyki“, która w przeciągu dwóch lat doczekała się dwóch wydań, najważniejszą w naszych stosunkach publikacją Dra Reissa staje się obecnie jego Harmonia. Od dłuższego czasu, od dobrych kilku lat, nie mieli polscy konserwatorzyści możności nabywania polskiego podręcznika harmonji. Całe nasze zapotrzebowanie na tem polu pokrywali Niemcy, przedewszystkiem zapomocą wielu wydań skomplikowanego systemu harmonii H. Riemanna, opartego na zasadzie t. zw. dualizmu harmonicznego i zapomocą podręcznika Louis'a i Thuille'go z Monachium. Więcej jak szczęśliwą myśl miał Dr Reiss zabierając się do napisania harmonii, której druk ciągnął się blisko dwa lata.

Doświadczony pedagog, długoletni nauczyciel harmonii, znakomicie obznajmiony z historją tej dziedziny teorji i ze stanem jej w naszych czasach, był Dr Reiss — jak mało kto inny — powołany do napisania tego podręcznika. Przeznaczeniem jego jest służyć zarówno muzykom praktycznym, jak adeptom kompozycji i początkującym historykom muzyki. Dr Reiss mając takie przed sobą zadanie mógł pójść utartą drogą wielu dogmatycznie ujmujących przedmiot podręczników harmonji i cel byłby w zupełności i z łatwością osiągnięty. Ale samodzielnie na wiele problemów muzyki patrzącemu umysłowi Dra Reissa takie przedstawienie sprawy nie wystarczało. Z jednej strony stwierdza Dr. Reiss, że dawne zasady traktowania harmonji na wzór kontrapunktu załamały się skutkiem ewolucji muzyki od Chopina do impresjonistów. Z drugiej strony ma Dr. Reiss na harmonję pogląd, że jest ona nauką barw muzycznych, gdyż akord jest tylko barwą, więc jednostką kolorystyczną. W myśl tego credo teoretycznego chciałby Dr. Reiss przeprowadzić cały swój wykład, którego naczelną zasadą byłoby, że: poszczególnych tonów akordu nie można oddzielić od całości i nie można ich wiązać w odrębne linje melodyjne, związane z pewnym stałym postępem w tym, a nie w innym kierunku.

Ale w praktyce okazało się to niewykonalne i Dr. Reiss musiał przyjąć dawną metodę kontrapunktycznego traktowania czterech głosów w tematycznie skonstruowanych zadaniach. Wykład cały jest bardzo jasny, wolny od dogmatyczności, w każdym ustępie znajduje się wiele przykładów z dzieł mistrzów, z których pedagog nowoczesny wyciąga bardziej przekonywujące wskazania, niż ze suchych przykładów teoretyków. Robi to książkę Dra Reissa żywą i ponętną dla uczącego się i dla prowadzącego naukę. Jest ona w całości przeprowadzona z godną najpełniejszego uznania sumiennością i inteligencją. Można mieć zapatrywania na ten lub inny rozdział odmienne od autora, możnaby żądać, żeby n. p. ustęp o modulacjach był mniej schematycznie traktowany, ale musi się z radością uznać, że kto, chcąc się nauczyć harmonji, czy to dla celów kompozycji, czy samej tylko analizy dzieł — weźmie do tego celu podręcznik Dra Reissa, ten do celu tego dojdzie drogą prostą i wygodną i ten podręcznik stworzy przed nim perspektywy na szerokie horyzonty sztuki czasów dawniejszych i obecnych.

Zdzisław Jachimecki.



O reformę kalend. gregorjańskiego.

Charles Marvin, kierownik Urzędu meteorologicznego w Waszyngtonie, doniósł do Obserwatorjum benedyktyńskiego w Monte Casino, że w roku 1923 ma się tam odbyć zjazd międzynarodowy celem omówienia i przyjęcia reformy kalendarza gregorjańskiego.

Ów kalendarz, jak wiadomo, ułożył Papież Grzegorz XIII-ty w roku 1582. Przyjęły go w tym samym roku wszystkie państwa chrześcijańskie, nieco później Niemcy i Anglja, a po ostatniej wojnie także Rumunja, Bułgarja, Turcja, Rosja, Serbja i Grecja. Układ kalendarzowy posiada jednak pewne niedogodności i wady, powodujące, iż

coraz częściej podnoszą się głosy z żądaniem jego reformy, której należałoby jaknajrychlej dokonać.

Jedyną trudność przy tej reformie nastręczałaby Wielkanoc, której święcenie ustanowił sobór nicejski w roku 325 na niedzielę po księżycowej pełni, wypadającą po porównaniu dnia z nocą (21 marca).

O sprawie tej pisze „L'Osservatore Romano“, w artykuliku p. t. „Ustalona Wielkanoc“, ogłoszonym niedawno temu, co następuje:

„Lord Desborough, który przedłożył Izbie lordów plan ustalenia daty Wielkiejnocy, zapatruje się na tę sprawę optymistycznie i ma zamiar udać się do Rzymu, gdzie pragnie przedstawić swoje zamiary Ojcu św. Jakkolwiek wśród świata chrześcijańskiego nie widać żywszego zainteresowania się tym planem, to jednak jedna z najwybitniejszych osobistości duchownych w Anglji Mrgre Cosartelli, biskup Salfordu, oświadczył, że nie sprzeciwia się on zgoła katolickiemu punktowi widzenia“.

Jak zatem ma wyglądać ta reforma? Propozycyj jest sporo, lecz najlepszą i tą, która prawdopodobnie zostanie przyjęta, jest reforma amerykańska. Wedle niej rok byłby podzielony na 13 miesięcy, z których każdy posiadałby dni 28, to jest okrągło 4 tygodnie, a przy końcu roku byłyby dodane jeden lub dwa dni uzupełniające, zależnie od tego, czy to byłby rok zwykły, czy przestępny.

Wedle artykułu gen. C. Sardegna ogłoszonego w „La Domenica del Corriere“, inny plan reformy kolendarza polega na podzieleniu roku o 364 dniach na trzynaście dwudziestoośmiodniowych miesięcy. Trzynasty miesiąc wypadłby w lecie, pomiędzy czerwcem a lipcem, i zostawałby jeszcze jeden dzień dopełniający, względnie dwa w latach przestępnych. W takim kalendarzu nie kwartały, lecz miesiące byłyby sobie równymi i jeśliby pierwszym dniem roku był poniedziałek, to zarazem wszystkie miesiące i wszystkie tygodnie zaczynałyby się w poniedziałek, a kończyły się w niedzielę.

„Tasama data wypadałaby co miesiąca w tensam dzień, np. środy wszystkich miesięcy wypadałyby 3, 10, 17 i 24; niedziele wszystkich miesięcy 7, 14, 21, 28 i t. d.“.

Tenże gen. Sardegna dodaje uwagę: „Istnieje nielogiczny zwyczaj zaczynania roku w połowie jego pory najzimniejszej, mimo, iż ziemia w swoim obrocie rocznym dokoła słońca przechodzi w oznaczonych dniach przez cztery punkty geometryczne, z których każdy mógłby równie dobrze być ową porą, od którejby się rok zaczynał.

„Otóż należałoby raczej wybrać, co uczynili już byli Chińczycy i Egipcjanie — wiosnę jako porę, od którejby się rok zaczynał, choćby dlatego, że cała przyroda rozkwita wówczas i budzi się do nowego życia“.

U Rzymian rok zaczynał się od marca i być może, że ów zwyczaj zapożyczyli oni od ludów Wschodu. Izraelitom bowiem, jak wiadomo, nakazał Pan Bóg w rozmowie z Mojżeszem, aby marzec uważali za pierwszy miesiąc roku.

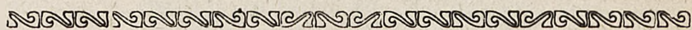
Co do Wielkiejnocy, to możnaby ją ustanowić na 22-go kwietnia. W taki sposób dzień dopełniający wypadałby zawsze w czasie ostatnich dni karnawału, a wielki post zaczynałby się zawsze 4-go marca.

Wobec tego, że miesiące miałyby 28 dni, byłyby odrzucone 3 dni w styczniu i 3 dni w marcu, a 22-gi kwietnia odpowiadałby obecnemu 16 kwietnia.

Jakież korzyści odniosłaby z reformy meteorologja? Jedną z najważniejszych, byłoby usunięcie niejako dwóch zim, boć zima jest obecnie i na początku roku i przy końcu. Gdyby nas ktoś np. zapytał, ile śniegu spadło i jaka była najniższa temperatura w zimie 1922 roku? — nie wiedzielibyśmy poprostu, w których miesiącach była zima roku 1922. Jeśli w pierwszych miesiącach, to należałoby również do nich doliczyć grudzień ubiegłego roku, jeśli zaś w ostatnich, to trzebaby dodać do nich dwa pierwsze miesiące 1923 roku! Jeśliby się natomiast rok zaczynał od marca zima wypadałaby w ostatnich miesiącach, następujących tuż po sobie i nie byłoby w jednym roku niejako dwóch zim.

Reformę taką przyjęłaby niewątpliwie z uznaniem nietylko meteorologja, ale całe społeczeństwo, a nawet Kościół, który mógłby wskutek tego ustalić raz na zawsze wszystkie święta, nazwane obecnie ruchomemi, ponieważ zależą od ruchomej Wielkiejnocy.

Zaczęcie roku w wielki post, niemal tuż przed Wielkanocą, byłoby symbolem odrodzenia się nowego życia, a dla świata chrześcijańskiego chwilą piękną i wzniosłą.



KOMUNIKAT

Do wszystkich członków Związku Organistów Diecezji Kieleckiej.

1) Dnia 6 września b. r. we czwartek odbędzie się Zjazd Delegatów dekanalnych w Kielcach na sali przy ul. 3 Maja pod Katedrą. Początek o godz. 11 rano. Porządek obrad: 1) Sprawozdanie Zarządu. 2) Sprawa organistówek. 3) Legalizacja Statutu Związku. 4) Podwyższenie składek członkowskich. 5) Kasa Wzajemnej Pomocy. 6) Działalność Kół dekanalnych. 7) Wolne wnioski. Przed tym Zjazdem Koła dekanalne powinny odprawić zebranie, omówić wszystkie ważniejsze sprawy, złożyć zaległości, spisać protokóły, wydelegować i przysłać na Zjazd swojego przedstwiciela, którym może być albo delegat stały czy jego zastępca, albo też ktoś inny specjalnie upoważniony.

2) Dnia 6 września b. r. we czwartek o godz. 9-tej rano odbędzie się posiedzenie Komisji Diecezjalnej do spraw organistowskich. Porządek obrad: 1) Sprawa organistówek. 2) Szkoła muzyczna. 3) Świadectwa egzaminacyjne dla organistów. 4) Sprawy bieżące. 5) Wolne wnioski.

3) Dnia 6 września b. r. we czwartek o godz. 5-tej wieczorem odbędzie się posiedzenie Zarządu Związkowego. Porządek obrad: 1) Legalizacja Statutu Związku. 2) Sprawy organizacyjne Związku. 3) Sprawa organistówek. 4) Kasa Wzajemnej Pomocy. 5) Sprawy bieżące. 6) Wolne wnioski.

4) Świadectwa egzaminacyjne dla tych, którzy złożyli egzamin w zeszłym roku, już są przygotowane. Należy nadesłać fotografję dla naklejenia na świadectwie i dwa złote polskie według kursu z dnia otrzymania w biurze należności.

5) W obecnym roku na kurs wakacyjny stawiła się szczupła ilość uczestników. Dlatego kursy wakacyjne nie mogły się odbyć, tembardziej, że Ks. Prof. Nodzyński nie mógł opuścić parafji, a tegoroczne warunki pod względem drożyzny są przełomowe. Na następny rok odkładamy oznaczenie kursu i wyznaczenie uczestników, a spodziewamy się lepszych warunków i pomyślniejszych skutków.

6) Delegaci na Zjazd przywiozą dokładny spis ze swego dekanatu wszystkich członków naszego Związku z podaniem daty urodzenia, daty objęcia zawodu organistowskiego, daty objęcia obecnej parafji, stanu rodzinnego i kwalifikacji zawodowych. Oprócz tego należy przedstawić wykaz tych parafij, które nie są zajęte przez naszych członków, a jeżeli są zajęte przez kogo innego, podać jego nazwisko z wyjaśnieniem, dlaczego do Związku nie należy. To wszystko wypisać na jednym arkuszu.

7) Członkowie nasi mogą prenumerować ze zniżką następujące pisma: „Głos Narodu", Kraków, św. Krzyża 11 (zniżka 25%); „Gazeta Warszawska", Warszawa, Zgoda 5 (zniżka 10%); „Rzeczpospolita", Warszawa, ul. Szpitalna L. 12 (zniżka 20%); „Goniec krakowski", Kraków, Dunajewskiego 7 (zniżka 25%); „Słowo", Kielce, Kolejowa 46 (zniżka 32%). Do Administracji tych pism posłaliśmy już spis członków naszego Związku. Przy zamówieniu pisma należy zażądać zniżki prenumeracyjnej i powołać się na naszą Komisję z zaznaczeniem swej przynależności do naszego Związku.

8) Oznacza się dla organisty minimum wynagrodzenia od wotywy 20 groszy, a od nabożeństwa katafalkowego 50 groszy, licząc według kursu złotego polskiego, ogłaszanego przez Polską Krajową Kasę Pożyczkową. Przeliczenie należności z groszy na marki uskutecznia się w dniu wypłaty gotówki przez Ks. Proboszcza.

9) O stosunku między Ks. Proboszczem a organistą kiedyindziej podamy obszernie. Tymczasem spodziewamy się, że PP. Organiści swojem taktownem postępowaniem, gorliwem wypełnianiem obowiązków i uległością dla Księży Proboszczów nie dadzą powodu do zatargów.

Kielce, dnia 16 sierpnia 1923 roku.

Pełnomocnicy Komisji i Zarządu Związkowego:

Ks. Antoni Sobczyński. **L. Okraska.**

Od Wydawnictwa.

Coraz częściej otrzymujemy listy od naszych P. T. nentów z życzeniem, aby pismo nasze ukazywało się częściej, aniżeli dotychczas. — Niestety życzeniu temu na razie uczynić nie możemy, gdyż koszta wydawnictwa są bardzo wielkie, sama zaś prenumerata nie jest w stanie pokryć kosztów druku. W myśl propozycji jednego z naszych abonentów, postanowiliśmy otworzyć składkę na fundusz prasowy, z którego czerpać będziemy na pokrycie numerów wydanych poza zobowiązaniem miesięcznem. Wszystkich zaś ofiarodawców i kwoty przesłane podawać będziemy w każdym Nrze naszego pisma.

Przy tej sposobności nadmieniamy, że wszyscy autorzy, piszący dla naszego miesięcznika, i kompozytorzy, zamieszczający swe prace, pracują dla popierania naszej idei zupełnie bezinteresownie. Dalszy współudział w tej ciężkiej obywatelskiej pracy dla podniesienia muzyki, przyrzekli nam pierwszorzędni kompozytorzy i muzycy, a mianowicie:

Prof. Bolesław Wallek-Walewski,
Prof. Dr. Zdzisław Jachimecki,
Ks. Prof. A. Nodzyński.

Za tak wielką ofiarność i życzliwość dla naszego pisma składamy na tem miejscu serdeczne podziękowanie.

DZIAŁ SZTUKI KOŚCIELNEJ.

Pod redakcją JÓZEFA Nekanda TREPKI.

Kościół Najśw. Serca Jezusowego (OO. Jezuitów).

(Dokończenie).

(III.). Na równi pod względem artystycznej wartości wewnętrznej z dekoracją malarską kościoła N. Serca Jezusowego stoi jego dekoracja rzeźbiarska, wykonana w całości — z wyjątkiem „tęczy" i prac snycerskich (konfesjonały, ławki) — przez Karola Hukana.

Znakomity ten artysta znalazł w tym kościele odpowiednie pole dla swego talentu, noszącego wszystkie znamiona genialności, tak, że dziś uważać go już trzeba za pierwszego w Polsce rzeźbiarza religijnego. Pozwalam sobie wyrazić się w taki sposób o Hukanie nie dlatego, że u nas jest wogóle bardzo niewielu utalentowanych rzeźbiarzy, poświęcających się rzeźbie religijnej, a więc niezbyt trudno byłoby być między nimi pierwszym, lecz dla tego, że nawet wśród rzeźbiarzy religijnych czy to Niemiec, czy Włoch, a nawet Francji, znalazłby on jedno z miejsc pierwszych, umie bowiem swe dzieła, o bajecznie pięknej formie plastycznej, ożywić naprawdę religijnym sentymentem.

To, co już stworzył dla wnętrza omawianego kościoła Hukan, lub co stworzy w czasie najbliższym, składa się z dzieł następujących: cztery figury na architrawie po obu stronach wielkiego ołtarza, przedstawiające św. Ignacego Loyolę, błog. Andrzeja Bobolę, św. Franciszka Ksaw., św. Stanisława Kostkę, dalej grupy w siedmiu ołtarzach bocznych, a wreszcie sześć olbrzymich posągów (Prorocy) w nawie głównej, oraz dekoracja figuralna chóru muzycznego. Do tego dodać jeszcze wypada drobniejszą dekorację rzeźbiarską przy ołtarzu w kaplicy św. Ducha.

Rozmiary niniejszego sprawozdania nie pozwalają na szczegółowe omówienie prac wyliczonych. Zaznaczam tedy wogóle, że z wyjątkiem dzieł, zdobiących chór muzyczny, a wykutych z kamienia, reszta wykonana jest ze stiuku, i że pierwsze powstały pod wpływem sztuki średniowiecznej (romańskiej), a drugie — baroka.

Technika stiukowa, której ciekawe okazy z epoki bardzo późnego baroka oglądać możemy w krakowskim kościele św. Anny, stała się w ręku Hukana wprost cudownym instrumentem do tworzenia posągów i grup, łączących w sobie pod względem plastycznym wszystkie zalety rzeźby pojętej poważnie a zarazem w duchu nowoczesnym. Artysta znalazł wprawdzie podnietę do użycia techniki stiukowej w rzeźbach barokowych, ale nie kopiował ich, ani też naśladował. Skorzystał on jedynie z tej swobody, jaką daje technika stiukowa, pozwalająca rzeźbiarzowi — z powodu plastyczności materjału — wykonywać swe dzieło odrazu na miejscu, gdzie stać ma i kończyć je prawie z taką łatwością, jak gdyby miał do czynienia z gliną.

Charakterystycznymi okazami dla kompozycji i techniki Hukana są: grupa już skończona na ołtarzu N. Marji Panny Królowej Aniołów i będąca na ukończeniu, gdy piszę te słowa, grupa na ołtarzu św. Józefa.

Pierwsza z tych grup, najwspanialsze dzieło nowożytnej sztuki religijnej w Krakowie, przedstawia cudownie piękną, pełną majestatu i wdzięku postać Najświętszej Dziewicy, której jeden, z unoszących się dookoła Aniołów, podaje koronę królewską. Nie podobna słowami wyrazić wrażenia, jakie czyni ta grupa, poważna i lekka zarazem, tak, iż zdaje się, patrząc na nią, że słyszymy szum skrzydeł anielskich...

Druga — skomponowana jest w sposób więcej skomplikowany, gdyż symbolizuje Boskiego Opiekuna, jako pa-

trona Kościoła katolickiego, oraz cierpiącej i pracującej ludzkości. W zaletach jednak plastyki i głębokiego wyrazu religijnego, nie ustępuję grupie pierwszej.



K. Hukan: Kapitele z chóru.

„Tęcza“ — belka poprzeczna, oddzielająca prezbyterjum od nawy głównej — podtrzymuje olbrzymi krucyfiks i równie olbrzymie — po 3 metry wysokości liczące — posągi: N. Marji P. i św. Jana, bardzo silnie polichromowane. Zważywszy znaczną wysokość, na jakiej to dzieło artysty-rzeźbiarza, dyrektora Jana Raszki, zostało umieszczone, a następnie jego polichromię, trzeba je uważać

jemy dzieła plastyki w tym kościele, ornamentacje snycerskie bardzo ładnych ławek, wykonane w drzewie dębowem przez artystę-snycerza Sikorę. Te prawdziwe arcy-



K. Hukan: Rzeźba z chóru.

dzieła kunsztu snycerskiego, dałyby się porównać tylko z najpiękniejszemi rzeźbami w drzewie z XVII. wieku, jakie oglądamy np. na stallach w kościele Bożego Ciała w Krakowie.

* * *

Z powyższego rzutu oka na artystyczną dekorację malarską i rzeźbiarską nowego kościoła OO. Jezuitów w Krakowie dadzą się wyciągnąć dwa doniosłe wnioski, które



K. Hukan: Ołtarz N. M. P. Królowej Aniołów.

właściwie za barwną plamę na tle kolorystycznego sklepienia. Stąd też wypływa fakt, iż zalety, względnie wady plastyczne tego dzieła, nietyle pięknego, ile oryginalnego w pomyśle, usuwają się z pod oceny. Patrząc na tę „tęczę“ od wejścia głównego, ma się wrażenie, iż odpowiada doskonale całemu wnętrzu, bo nie wyrywa się, jako dzieło plastyki, lecz stapia się kolorystycznie ze sklepieniem.

Na szczególną uwagę zasługują jeszcze, gdy rozpatru-

rozważyć i do serca wziąć powinni ludzie, postawieni na straży kościołów w Polsce, względnie zamierzający wznieść nową świątynię Pańską.

Pierwszy z nich poucza nas, że spółczesna dekoracja artystyczna kościołów weszła w nową fazę, odpowiadającą równorzędnej ewolucji sztuki współczesnej (malarstwa i rzeźby). Zrozumieli to doskonale OO. Jezuici i nie krępowali ani budowniczego, ani artystów, którzy zdobili wnę-

trze ich nowego kościoła, żadnemi przestarzałemi formułkami, a przykład ich powinienby być naśladowany przez całe nasze duchowieństwo przy wznoszeniu nowych kościołów.

Drugi zaś wniosek jest ten, że dziś wybornie możemy obejść się bez pomocy zagranicznej przy zdobieniu wnętrza kościołów. Wszystko bowiem — z wyjątkiem jedynie fryzu w prezbyterjum — co zdobi nowy kościół OO. Jezuitów, wykonanem zostało w Polsce i przez Polaków. Zniknął może tedy wśród naszego duchowieństwa predylekcje do pseudo-gotyckiej tandetnej rzeźby tyrolskiej, lub bawarskiej, do stacyj Męki Pańskiej, malowanych w Niemczech prawie przez patron i t. p.

Gdy zbudzi się i rozszerzy zrozumienie dla rodzimej sztuki kościelnej, to kościoły polskie zarówno po miastach, jak i po wsiach, zyskają inny, niż dotąd, wygląd: staną się pomnikami zarówno naszych uczuć religijnych, jak i naszej kultury artystycznej! **Józef Nekanda Trepka.**

Do Szan. Czytelników i Przyjaciół naszego pisma.

Od jednego z przyjaciół naszego pisma otrzymaliśmy list, z którego pozwalamy sobie przytoczyć co następuje:

„Bardzo szczęśliwym był pomysł wzbogacenia treści Waszego pisma działem poświęconym sztukom plastycznym. My, na prowincji, jesteśmy nieraz znacznie oddaleni od jakiegokolwiek centrum kultury, gdzie moglibyśmy czerpać wiadomości z zakresu sztuki religijnej, t. j. malarstwa, rzeźby i architektury, tak ściśle związanych z muzyką i śpiewem kościelnym. To też będziemy radzi, gdy Wasz miesięcznik przyniesie nam niejedną ciekawą, pouczającą i pożyteczną wiadomość z tej dziedziny.

„Przy tej sposobności rzucam myśl, aby ci z moich kolegów-organistów, co nie mają wstrętu do pióra, zasilali Wasze pismo nietylko artykulikami, odnoszącymi się bezpośrednio do spraw ich ciężkiego a tak niedocenianego zawodu, ale także takimi, które wkraczałyby w zakres sztuk plastycznych, np. pod postacią opisu nieraz bardzo ciekawych kościołów, położonych w głuchych zakątkach i prawie nikomu nie znanych, starych obrazów, cennych paramentów kościelnych i t. p.

„Sądzę, że nie trzeba się obawiać, iż to, co będzie napisanem, może nie mieć należytej formy, bo Wy tam w Redakcji formę poprawicie. Rzecz główna — mojej zdaniem — to treść zajmująca, a jeszcze przez nikogo nie wyzyskana...“

Z prawdziwem zadowoleniem przyjmując do wiadomości myśl powyższą, zapewniamy, iż najchętniej zużytkujemy podobne artykuliki i w razie potrzeby ogładzimy je tak, aby nadawały się do druku. Na takiem współpracownictwie Szan. Czytelników zyska i pismo nasze i ogół je prenumerujący, który, dzięki P. Bogu, zwiększa się z miesiąca na miesiąc.

Rady dla uczących się muzyki

(według Roberta Schumanna).

Wszystko, co jest modnem w muzyce, staje się z czasem niemodne. Jeżeli będziesz uganiał za tem do starości, staniesz się arogantem, którego nikt nie uszanuje.

Zbyt częste granie w towarzystwie, przynosi więcej szkody, aniżeli pożytku. Licz się zawsze ze słuchaczami, lecz nie graj takich utworów i w ten sposób, których przed samym sobą musiałbyś się powstydzić.

Korzystaj zawsze ze sposobności grania w zbiorowych zespołach jak duetach, tercetach lub orkiestrze. Udział twój, nada grze twojej pewien polot i płynność wykonywania. Akompaniuj także i drugim do śpiewu.

Gdyby wszyscy chcieli grać pierwsze skrzypce, nie zdołałby nikt zebrać orkiestry. Szanuj więc każdego muzyka, bez względu, które miejsce zajmuje w zespole.

Ukochaj instrument, na którym grywasz, lecz nie bądź próżnym i nie myśl, że twój instrument jest jedynym i najlepszym. Są jeszcze inne instrumenta również piękne, są śpiewacy i soliści, lecz najpiękniejsza i najwznioślejsza muzyka znajduje się w chórach i orkiestrach.

Jak dorośniesz, interesuj się więcej partyturami, aniżeli wirtuozami.

NA FUNDUSZ PRASOWY złożyli: Prof. L. Michalec, Przeworsk 3000 Mp.; Dr. Wiktor Pająk, Brzeszcze 4000 Mp.; Prof. Garbusiński Kazimierz, Kraków 4000 Mp.; WP. Anusiewicz Antoni, Krasnystaw 4000 Mp.; WP. Kowalski Edmund, Zabierzów 1000 Mp.. WP. Wajs Henryk, Rząśnia 4000 Mk.; WP. Kamiński Jan, Górka Kościelnicka 10.000 Mp.; WP. Starczyński Szymon, Jaworzno 20.000 Mp.; WP. Skrzyszowski A., Wilno, Ont. Canada 50.000 Mp. Ogółem złożono **100.000 Mp.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Ferek. Drukarnia „Głosu Narodu w Krakowie“.